

Warszawa 12 maja 2022

Robert Pilat
Prof. dr hab.
Wydział Filozofii Chrześcijańskiej UKSW
ul. Wóycickiego 1/3 bud. 23, 01-938 Warszawa
r.pilat@uksw.edu.pl

Recenzja rozprawy doktorskiej Joanny Szkudlarek
Myślenie i znak: Epistemologiczny i semiotyczny kontekst teorii psychoanalitycznej W. R. Biona

Promotor: prof. dr hab. Paweł Dybel

Afiliacja: Instytut Filozofii, Wydział Nauk Społecznych, Uniwersytet Gdański

Rozprawa mieści się w nurcie refleksji filozoficznej inspirowanej psychoanalizą. Inspiracja ta polega na stworzeniu nowego języka opisu ludzkiego umysłu. W odróżnieniu od nowożytniej tradycji epistemologicznej, język ten ma spajać ludzkie świadome działania z procesami biologicznymi i dynamiką rozwojową jednostki. Byt ludzki jest pojmowany jako fundamentalnie relacyjny. Szczególną rolę w sieci relacji stanowiącej o ludzkim Ja pełnią emocje. W ich świetle rzeczywistość nie jest dana jedynie pozytywnie jako strumień danych, lecz w dużej mierze negatywnie, jako utrata przedmiotu czy więzi, a czynności poznawcze mają w dużej mierze charakter kompensacyjny.

Wkład psychoanalizy do refleksji o człowieku powstał na podstawie jej aspiracji terapeutycznej. Drugą stroną relacji pomiędzy psychoanalizą i filozofią są założenia filozoficznej obecne w różnych teoriach psychoanalitycznych. Przedmiotem zainteresowania Autorki są poglądy brytyjskiego psychoanalityka Wilfreda R. Biona. Autor ten został wybrany właśnie ze względu na bogate związki z filozofią. Autorka realizuje dwa zadania: pierwszym jest pokazanie specyfiki poglądu Biona na tle współczesnej mu psychoanalizy, oryginalność jego pojęć, potencjał terapeutyczny i filozoficzny, drugim jest analiza filozoficznych założeń jego poglądu. Szczególnie to drugie zadanie pozwala traktować rozprawę Joanny Szkudlarek jako wkład do filozofii. Perspektywa psychoanalityczna zakłada mianowicie zasadniczą zmianę punktu widzenia na procesy poznawcze. Według Biona informacja o przedmiotach w świecie nie jest pierwszą, elementarną daną, od której zaczynać można i trzeba dociekana epistemologicznie, lecz wymaga długiego procesu opanowania wewnętrznych napięć związanych z obiektywizacją stosunku do świata. Ta obiektywizacja napotka w rozwoju małego dziecka na silny opór, oznacza bowiem konieczność zerwania symbiozy z matką i stanu zaspokojenia potrzeb (karmienie piersią). Rozwijający się umysł potrzebuje środków, by przejść od strumienia zagrażających chaotycznych pobudzeń do

doświadczenia świata. Te środki są według Biona przygotowane w autonomicznym rozwijaniu się świadomości, na sposób snu, a nie doświadczenia w realnym świecie. Na drodze marzenia sennego umysł przygotowuje się do selektywnego, uporządkowanego odbierania informacji o świecie. To epistemologiczne przeorientowanie (prymat świadomości autonomicznej względem świadomości zdeterminowanej bodźcami) pozostawia wprawdzie wiele pytań bez odpowiedzi, nie wiadomo bowiem w jaki sposób reinterpretować wiele klasycznych problemów epistemologicznych z tego nowego punktu widzenia, jednak Autorka pokazała kilka obiecujących tropów, między innymi w nawiązaniu do filozofii Kanta, a ponadto, co wydaje mi się najciekawszym wkładem Biona, w analizie koncepcji bezprzedmiotowych i bezpodmiotowych myśli. Koncepcja Biona jest zakorzeniona w praktyce terapeutycznej, ma zatem mocne podstawy praktyczne. Kwestie teoretyczne pozostają otwarte i Autorka daleka jest od bezkrytycznego stosowania nomenklatury i metafor Biona do filozofii. Zwraca uwagę na ograniczenia i przemilczenia. Tym niemniej z powodzeniem, jak sadzę, wprowadza myśl tego psychoanalityka do obiegu filozoficznej refleksji w trzech istotnych zakresach: 1) natura doświadczenia i uczenia się z doświadczenia; 2) natura myślenia; 3) natura podmiotu.

Szczegółowe osiągnięcia poznawcze zawarte w rozprawie

1. Autorka przedstawia przekonujące podejście metodologiczne, w którym broni komplementarności przyrodniczego (psychologia empiryczna) i rozumiejącego (psychoanaliza) podejścia do badania ludzkiego umysłu. Opiera się ono na dwóch argumentach: (1) Argument antyredukcyjny: Nie da się wyczerpująco odtworzyć punktu widzenia przyrodniczego w optyce rozumiejącej i odwrotnie (s. 11); (2) Argument zapobiegający zignorowaniu rozumiejącego podejścia: w przypadku podejścia hermeneutycznego sam przedmiot badania zawiera już w swej konstytucji warstwę intencjonalną, jest pewnym sensem (s. 16).

2. Autorka dokonuje starannego porównania poglądów Biona z poglądami innych psychoanalityków. Dobrym przykładem jest omówienie różnicy pomiędzy koncepcjami „utruty przedmiotu” Melanie Klein i Biona (s. 48) oraz dalsze obszernie uwagi o relacji pomiędzy Bionem i Klein (s. 67). To samo powiedzieć można o analizie relacji Biona do Freuda. Zwraca uwagę szczególnie dobre opisanie różnic pomiędzy zasadą przyjemności i rzeczywistości u Freuda i zasadami rozwoju emocjonalnego u Biona (s. 77-78). W innym zaś miejscu Autorka opisuje inspirująco różnicę pomiędzy funkcją świadomości u Freuda i rolą snienia u Biona (s. 195).

3. Dobrze wyjaśnienie tzw. siatki Biona, czyli zaproponowanego przezeń uporządkowania zdarzeń czy zjawisk pojawiających się w analizie. Niezależnie od przytoczonych w rozprawie kontrowersji w sprawie pożytków płynących w tej siatki dla psychoanalityków, Bionowskie

uporządkowanie pojawia się w referacie p. Szkudlarek jako akceptowalne i pożyteczne dla myślenia filozoficznego (s. 50).

4. Podkreślenie interesujących zbieżności pomiędzy psychoanalizą Biona i filozoficzną koncepcją Wittgensteina (s. 52) Porównanie to znajduje dalszy ciąg w rozprawie na s. 99, choć trzeba powiedzieć, że jeden argument brzmi tu retorycznie, ponieważ Autorka zrównuje znany Wittgensteinowski *nakaż* milczenia (o tym, o czym mówić się nie da) z *zakazem* mówienia. Zakaz mówienia skutkuje wprowadzaniem milczeniem, ale wtedy milczenie nie ma pozytywnej intencjonalnej treści. Tymczasem pozytywny wybór milczenia odnosi się do określonych warunków i przesłanek, ma samodzielny sens nie pochodzący tylko z negacji czy powstrzymania się, lecz z pozytywnej ekspresyjnej siły milczenia, z jego sensu. Mimo tej niejasności wątek Wittgensteinowski, a w szczególności zestawienie Wittgensteina z Derridą, wypadł w rozprawie interesująco.

5. Wśród wielu pytań zawartych w rozprawie wyróżnia się dobrze sformułowane pytania o podmiot. Autorka widzi u Biona elementy tradycyjnego pojęcia podmiotu i elementy post-strukturalistycznego ujęcia podmiotu. Stawia na tym tle pytanie w jaki sposób takie dwa podmioty miałyby istnieć w jednostce? (s. 83).

6. Autorka pokazuje przekonująco podobieństwa pomiędzy koncepcją Biona i post-strukturalizmem czerpiącym z kolei z klasycznego strukturalistycznego nurtu w językoznawstwie. Opisuje, idąc za Pawłem Dyblem, charakterystyczne dla post-strukturalizmu przemieszczenie: reinterpretację podmiotu jako miejsca w języku (s. 91). Przesunięcie to było osiągnięciem myślowym, ponieważ uwalniało podmiot od spekulatywnych założeń metafizycznych, zastępując je restrykcjami pochodzącymi z dyskursu, regulującymi to, co da się i nie da się powiedzieć.

7. Wnikliwa analiza interakcji, polegającej na „przerzucanie się trudną treścią, która nigdzie nie może się na dłużej zakorzenić”, w której wewnątrz podmiotu instaluje się „... instancja przypominająca otchłań, która niszczy wszelkie próby rozumienia”. (s. 128). Jest to głębokie spojrzenie na źródła dobrej i złej komunikacji, wykraczające poza to, co dałoby się powiedzieć z czysto analitycznego punktu widzenia – w tym przypadku wykorzystanie sugestywnych metafor jest na miejscu, samo doświadczenie, o którym tu mowa opiera się ze swej natury jasnemu wyrażaniu: zła komunikacja nie łączy się z jasną świadomością tego faktu i jego przyczyn.

8. Uwagi Autorki o Bionowskiej koncepcji zamyślenia mają związek z ważnym w ostatnich dekadach nurcie rozważań o myśleniu i komunikacji intencjonalnej lecz przedjęzykowej - zjawisko to analizował między innymi filozof Louis Bermudez. Tym sposobem powstaje obiecujące połączenie pomiędzy dość odseparowanymi od siebie dziedzinami badań: psychoanalizą i kognitywistyką (wraz z analityczną filozofią umysłu).

9. W rozprawie znajdujemy szereg wnikliwych interpretacji psychoanalitycznych wywodów Biona - interpretacje posługują się zarazem środkami hermeneutycznymi i typowymi dla post-strukturalizmu. Reprezentatywny jest tu następujący fragment (s. 146): „Z pomocą niech przyjdzie nam tylko ten osobliwy fakt: w całym *Uczeniu się na podstawie doświadczenia* ani razu nie występuje słowo „psychoza”. Kilka razy trafiamy na „pacjenta psychotycznego”, „psychotyczną część osobowości” lub „stan psychotyczny”. Sama „psychoza” jest jednak niewidoczna. Impet dyskursu usunął ją poza granice tekstu – ale to właśnie o niej nieustannie mowa”. Obecność treści niewidocznej na danym poziomie dyskursu pokazuje ciekawe zbieżności pomiędzy postępowaniem Biona i postępowaniem Derridy - i tu i tam są treści, których nie da się wprowadzić do dyskursu. U Derridy przyjmują one postać nieobecnych pojęć. Podobieństwa te Autorka opisuje jako bezwiedne. Zdolność do dostrzegania takich nieoczywistych zależności (podobnie jak wspomniane już porównanie Biona z Wittgensteinem) jest zaletą, którą warto podkreślić.

10. Dużą wagę posiadają analizy dotyczące wprowadzenia przez Biona do rozważań psychologicznych pojęć (a może tylko symboli) matematycznych (np. s. 147). Obrazowanie tez niematematycznych w języku matematyki nie ma dobrej prasy od czasu znanej prowokacji Alana Sokala skierowanej przeciwko takim praktykom. Prowokacja ta była wprawdzie wysoce wątpliwa moralnie, ale dała bezwiedny impuls do znacznie poważniejszej dyskusji na temat języka nauki i w szczególności roli języka matematycznego w innych naukach. Wydaje się, że można bronić odwoływania się nie tyle do matematyki w sensie formalnym, co to wyobraźni matematycznej. Czytamy w rozprawie: „Bion wprowadza więc „pusty” termin w sam środek swoich rozważań, by można było traktować go jak matematyczną zmienną, pod którą mogą kryć się różne wartości. Funkcja jest ustalona, czynniki natomiast mogą mieć różne partykularne znaczenia, zależne od jednostkowej sytuacji klinicznej. Funkcja alfa staje się więc wyróżnionym w dyskursie znakiem, który może mieścić w sobie różne znaczenia, zależnie od kontekstu, w jakim jest wykorzystywany. Bion uczyła czytelnika, by nie nadawać funkcji alfa znaczeń przedwcześnie. Przy tym terminie zawsze należy „zachować czujność”, żeby „na starcie nie niszczyć wartości naszego narzędzia” (tamże). Wykorzystanie samego znaku markującego funkcję wnosi do myślenia coś istotnego, choć nie pociąga za sobą normalnych dla matematyki zobowiązań dedukcyjnych. Nie znamy matematycznych własności funkcji, o których tu mowa. Można by zaryzykować pewną analityczną interpretację tego rodzaju zabiegów, mówiąc, że symbole funkcyjne u Biona reprezentują szerokie klasy funkcji połączone nie tyle ich matematycznymi własnościami, co pewnym sensem ekspresyjnym. Wyrażają mianowicie myśli o relacjach, które charakteryzują się wysoką dynamiką, niepewnością - stąd ich nasycenie konkretną weryfikowaną treścią jest niskie, pozostaje natomiast pewna ich forma, która dla psychologa czy psychoanalityka może być cenną wskazówką.

11. Powyższa uwaga wiąże się z innymi miejscami rozprawy (np. s. 155), w których Autorka podkreśla *drugorzędowość* wszelkiej treści. Treść nie reprezentuje w bezpośredni sposób, lecz przez wyrażenie i uporządkowanie złożonego systemu pierwotnego kontaktu ze światem, nakładają się na powstałe już wcześniej relacje, np. te wyrażane w marzeniach sennych. Wiele innych argumentów wskazuje na to, że ludzkie pojęcia trzeba traktować jako obiekty drugiego rzędu, powstaje więc znów interesująca zbieżność pomiędzy psychoanalitycznymi intuicjami i dorobkiem współczesnej teorii pojęć - bardzo już oddalonej od klasycznego rozumienia pojęć jako nienaocznych reprezentacji klas. Najbardziej dziś atrakcyjnym poglądem jest, moim zdaniem, uznanie, że pojęcia są podobne do funkcji, których argumentami są również funkcje, mianowicie spostrzeżenia i działania.

12. Autorka rozprawy słusznie przywiązuje dużą wagę do głównego przekonania Biona, że funkcja śnienia w pewnym sensie wyprzedza powstanie pełnej świadomości. Funkcja śnienia absorbuje bowiem elementy niezinterpretowane (elementy Beta) związane z czystym oddziaływaniem bodźców, stanowiących negatywną siłę, zagrożenie, element obcy. Na fundamencie tej pierwotnej absorpcji może dopiero powstać pełna modelowa świadomość (s. 168). Myśl ta jest wzmocniona i kontynuowana w Bionowskiej koncepcji myślenia. Bohater rozprawy sugeruje, że myśli nadbudowują się nad pewną „magma psychofizyczną” (s. 176-177). Lekceważenie tego nadbudowania, szukanie na siłę granicy pomiędzy tym co nieorganiczne i nieorganiczne prowadzi do swoistego efektu „psychotycznego” (s. 186).

13. Interesujący nie tylko klinicznie, lecz z ogólniejszego punktu widzenia (rozumienie świadomości) jest przytoczony w pracy pogląd Biona na psychozę. Chodzi o to, że mowa psychotyczna cechuje się martwością – jest ona czymś innym niż dezorganizacja dyskursu, nie oferuje mianowicie bogatego horyzontu skojarzeń, a to właśnie dlatego, że zbyt usilnie stara się szukać granicy pomiędzy tym, co świadome, a tym, co nieświadome.

14. Nieco ryzykowana, lecz bardzo inspirująca jest uwaga Autorki (s. 174) o naukowej identyfikacji projekcyjnej. Odróżnia się tu doświadczenie od danych doświadczenia. Podstawą uczenia się z doświadczenia jest właśnie doświadczenie w szerokim sensie, a nie dane empiryczne.

15. Jednym z najciekawszych aspektów koncepcji Biona jest jego pogląd na myślenie i Autorka słusznie przypisuje mu duże znaczenie filozoficzne. Bion uważa (s. 198), że „myślenie to aktywność wymuszona na niedostosowanym do tego aparacie przez wymogi rzeczywistości” (str. 92) i pojawia się (podobnie jak w teorii Freuda), gdy dominować zaczyna zasada rzeczywistości. Aparat psychiczny jest niedostosowany do myślenia. Napór rzeczywistości sprawia jednak, że musi on zacząć funkcjonować – na tyle sprawnie, na ile może.

Uwagi krytyczne

1. *Pomieszczenie* jest centralnym pojęciem poglądu Biona i Autorka przytacza je w wielu miejscach swego rozumowania. Pojęcie to poprzestaje jednak zbyt łatwo na metafizyce przestrzennej. Nie jest wcale jasne, co znaczy, że stan zakochania, wewnętrznego pomieszczenia, lęku, nienawiści – tak naprawdę wszelkich możliwych stanów wewnętrznych, które – nie mieszcząc się w kimś innym (chodzi głównie o relację dziecka do matki) znajdują swoje *pomieszczenia* w nas. Takim rozumowaniem rządzi wyobrażenie przestrzenne, które moim zdaniem może być tylko środkiem pomocniczym a nie narzędziem teoretycznym. Rozumiem sensowność używania takich pojęć w psychoanalizie, mają tam bowiem funkcje *heurystyczną*, nie wiem jednak jak można by nadać temu pojęciu istotny sens *teoretyczny*.

2. Wspominałem już, że zaletą pracy jest dokładne omówienie relacji pomiędzy Bionem i poprzedzającymi go psychoanalitykami Z. Freudem i M. Klein. Trzeba jednak zauważyć, że stosunek Biona do Freuda charakteryzowany jest głównie przez przytaczanie opinii innych autorów (np. s. 45). Nie jestem zwolennikiem takiej metody, ponieważ do zadania interpretacji dołącza się wówczas dodatkowy poziom owych opinii odsyłających do ich własnych założeń.

3. Opis relacji pomiędzy Bionem i Klein ma w części charakter anegdotyczny (np. s. 60), choć dla psychoanalityków zapewne historie tego rodzaju mają głębszy sens: są fragmentami procesu analizy. Jednak z filozoficznego punktu widzenia historie o ich relacji pacjent/analizy, o wzajemnej nieufności, problematycznych honorariach itd. nie mają znaczenia, a jeśli ma to negatywne, ponieważ osłabiają wiarę w koncepcje o takiej właśnie proveniencji – wyłaniające się z takich interakcji. Z rozprawy nie wynika jaki jest sens tych historii w ogólnej interpretacji koncepcji Biona.

4. Wprowadzenie podziału na pozycję paranoiczną i depresyjną jest ważnym osiągnięciem psychoanalizy. W wywodzie Autorki dochodzi jednak do dwuznaczności w określeniu pozycji podmiotu: czy chodzi tu o kogoś, kto będąc w danej pozycji, związany jej własnościami, obserwuje sam siebie, w procesie analizy uświadamia swoje potencjalności psychiczne, czy o podmiot teoretyczny, opisywany z zewnątrz, któremu po prostu przypisuje się te dwie pozycje (s. 82-83);

5. Pewna drobna niedogodność pojawia się w referacie dyskusji o podmiocie (przypadek pani Gragrind), która ma znamiona dyskusji metafizycznej, a więc takiej, której w referowany podejściu chce się uniknąć (s. 88-89).

6. Zdarza się w rozprawie, że ważny krok rozumowania przeprowadzony jest za pomocą analogii (np. analogia z wojskiem niszczącym swe własne zasoby na s. 130. Podobnie jest na s. 196, gdzie mocą analogii z koncepcją Kanta, mowa jest o piersi jako rzeczy samej w sobie. Nie

wiadomo jaką wagę mają takie uwagi. Analogia jest słabą formą rozumowania, co najwyżej pomocniczą. Czy Autorka jedynie przytacza te analogie czy aprobuje je jako część swojego rozumowania?

7. Z pewnością Bionowska koncepcja „myśli bez myślącego” i „bezpiecznych myśli”, poszukujących tymczasowego schronienia, (s. 134) może, warta jest jednak poważnego przemyślenia, jak pisze Autorka. Ale to przemyślenie jest w rozprawie raczej pobieżne - dwa przykłady z życia codziennego (s. 135-136), jakie podaje Autorka, są sugestywne, lecz nie stanowią argumentu w sensie filozoficznym.

8. Są w pracy stwierdzenia o dużej wadze, lecz pozbawione uzasadnienia, właściwie zupełnie arbitralne, jak w następującym zdaniu: „na horyzoncie zaczyna majaczyć pytanie o status ontyczny różni. Już samo określenie „ontyczny status różni” budzi poczucie nieadekwatności, bo to właśnie różnia określa, czym jest sam dyskurs. Wyznaczając jego ontologię, sama nie może poddawać się tego typu klasyfikacjom. Zostaje jednak „wyciągnięta na wierzch” i zaczyna „jawnie żyć” pośród tego, co wygenerowała” (s. 161). Niejasne wyrażenia w rodzaju „majaczenie na horyzoncie” czy „poczucie nieadekwatności” sąsiadują tu z poważną tezą o ontycznej pierwotności różni i jej poznawczej dostępności jedynie przez przejawy. Tworzy to poznawczy dysonans.

9. Wydaje mi się, że Autorka przecenia teoretyczną wartość metafor, kiedy (s. 181) przechodzi od popularnej metaforycznej lokalizacji miłości w sercu do sugestii, że w miłości konieczny jest związek z ciałem. Przesłanka rozumowania jest metaforyczna, konkluzja niemetaforyczna; jest mianowicie tezą o cielesnym zakorzenieniu emocji, która można potraktować jako opis fenomenologiczny albo hipotezę kognitywistyczną w zależności od kontekstu. Sądzę, że rozumowania mające za przesłankę metaforę nie są poprawne. W metaforze przechodzimy od znaczenia dosłownego do przenośnego, ale nie odwrotnie. Inaczej mówiąc metafory nie zawierają wiedzy na temat własnych podstaw, nie mogą zamienić się w rozmyślającym umyśle w nowe kategorie dosłowne.

10. Kwestia techniczna: na s. 120 w uwadze o pojęciach pozbawionych danych płynących z naoczności, znajduje się przypis do książki S. Judyckiego bez numerów stron, co jest niepożyteczne dla czytelnika.

Konkluzja recenzji

Rozprawa *Myślenie i znak: Epistemologiczny i semiotyczny kontekst teorii psychoanalitycznej W. R. Biona* jest pracą oryginalną ze względu na postać mało komentowanego w Polsce brytyjskiego psychoanalityka oraz ze względu na cel jakim jest pokazanie filozoficznych założeń jego koncepcji. Autorka pokazała przekonująco, że pogląd Biona opiera się na oryginalnej epistemologii oraz teorii

znaku. Moje zastrzeżenia, pomijając drobne kwestie techniczne pojawiające się w czasie lektury, dotyczą zasadniczo jednej kwestii: Czy epistemologiczne i semiotyczne twierdzenia Biona składają się na pełnoprawne stanowisko filozoficzne czy są raczej heurystykami? W tym drugim przypadku myśli filozoficzne towarzyszą i oświetlają pewne praktyki (tu proces psychoanalizy), ale nie są ich *koniecznymi* założeniami; gdyby miały inną postać pojęciową nie przyniosłoby to szkody samej praktyce. Moja niepewność w kwestii: teoria czy heurystyka wiąże się z częstym sięganiem przez Biona, a za nim przez Autorkę, do metafor i analogii. Sądzę jednak, że przedstawione przeze mnie w pierwszej części recenzji osiągnięcia poznawcze przedstawione w rozprawie całkowicie spełniają wymagania odnoszące się do prac doktorskich. Pani Joanna Szkudlarek zaprezentowała dużą kompetencję, wnikliwość tak w dziedzinie psychoanalizy jak filozofii. Zrealizowała postawiony sobie cel i wniosła do dyskusji filozoficznej wątki, które da się potraktować z powagą i pożytkiem również poza kontekstem psychoanalitycznym. Wnioskuje zatem z przekonaniem o dopuszczeniu rozprawy do następnego etapu przewodu doktorskiego.

Robert Pilch